r. 50. Przemyśl. Niedziela 14 Grudnia. Rok 1879.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya naprzeciw Starostwa w Przemyślu. na Iszem piętrze
Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.
Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Bezkrólewie w gminie.

Niejednokrotnie już zabieraliśmy głos w celu zaznaczenia anormalnych stosunków panujących w naszej gminie. Pewien czas łudziliśmy się nadzieją, iż przecież przyjdzie ta chwila gdzie skończy się prowizoryum, a z niem i nieustanność naszej Rady miejskiej, która jakby jaki rząd rewolucyjny funguje en permanence. Nadzieja nas zawiodła, minęło już pół roku od czasu wyborów nowej rady, a dotąd nie możemy się doczekać tej chwili, w którejbyśmy za przykładem dawnych rojalistów francuzkich zawołali radzie naszej: le roi est mort! vive le roi! Dotąd bowiem nic nie słychać o rozpisaniu wyborów w kołach, w których poprzednie unieważniono. Jedyny to może wypadek w dziejach autonomii kraju naszego, aby reprezentacya, której byt już od pół roku winien należeć do historyi, rządziła dalej, pomimo że już dawno jej mandat się skończył.

Po dotychczasowych stosunkach sądząc, można się spodziewać, iż wiele wody w Sanie upłynie, zanim będziemy mogli ucieszyć się widokiem nowej reprezentacyi.

Jeżeli ten stan rzeczy jest anomalią, to jest nią jeszcze w wyższym stopniu bezkrólewie na krześle prezydenckiem. Jak wiadomo nam wszystkim burmistrz Dr. Waygart już przed kilku miesiącami złożył godność burmistrza, a rezygnacyą tę Rada gminna, która już niejednokrotnie loicznem postępowaniem zdumiewała Europę, na jednem i tem samem posiedzeniu przyjęła i odrzuciła większością głosów.

Już wówczas zadawaliśmy sobie pytanie, czy mamy burmistrza czy nie? *De facto* mieliśmy, bo Dr. Waygart urzędował dalej — *de jure* nie, bo rezygnacyą jego wpierw przyjęto, a dopiero w następstwie odrzucono. Dziś jeszcze dziwniejszy zachodzi stosunek — obecnie bowiem nie tylko *de jure* lecz i *de facto* Dr. Waygart nie jest burmistrzem, gdyż powołany w zastępstwie wice prezesa Rady państwa Dr. Smolki do Wydziału krajowego, opuścił nasze miasto i przemieszkuje obecnie we Lwowie.

Krzesło burmistrzowskie dostało się w spuściźnie zastępcy burmistrza Dr. Kozłowskiemu Nie chcemy ujmować zasług p. wiceburmistrzowi — *suum cuique* — zajmuje się on gorliwie sprawami miasta, nawet musimy przyznać, iż obecnie więcej służba miejska dba o porządek, jednakowoż winniśmy podnieść anomalią tego stosunku stale — przejściowego i żądać by raz się już ukończył.

Pomimo bowiem przypuszczenia, iż rada miejska jest z takich idealnych ludzi złożoną, że ci będąc od pół roku, jak to mówią, na wylocie, nie tracą dobrych chęci, nie możemy się zgodzić na to, iżby rada tak spełniała swe obowiązki, jak sobie większość obywateli życzy. Gdyby bowiem tak było, to wybory unieważnione wprawdzie dla pewnych nieformalności byłyby nam wydały z urny imiona tych samych radców, co wprzód niemi byli. Tymczasem z urny wyborczej wyszły z małemi wyjątkami zupełnie inne osobistości w czem dowód, iż obywatele z działalnością dotychczasowej rady się niezgadzają. Już to samo, iż posiedzenia rady należą dziś do nadzwyczajnych wypadków, bo kompletu nigdy prawie nie ma, dalej że skutkiem tej niechęci do brania udziału w posiedzeniu nieraz ważne sprawy, nad jakiemi wypadałoby się zastanowić i przedyskutować, załatwiają się obiegowo, musi niejednokrotnie szkodę sprawom przynieść.

Wypadałoby więc zapukać tam, gdzie sprawa ponownych wyborów zalega i nastawać na rychłe jej załatwienie, a tem samem na zakończenie bezkrólewia naszej gminnej władzy autonomicznej

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z 11. b. m. przewodniczący zastępca burmistrza, radny Dr Michał Kozłowski. Radnych obecnych 21.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia który bez zarzutu przyjętym zostaje, odrzuca rada jako nagły wniosek podanie Hudi Tenenbaum o wypłacenie tejże 50 złr. które ona jako zadatek za wynajęcie domu transportowego prywatnej osobie zwrócić musi, gdyż nie wiedziała, że dom ten dalej przez miasto będzie wynajętym.

Po objęciu przewodnictwa przez radnego pana Pawła Jelenia wnosi zastępca burmistrza o wyasygnowanie 300 złr. komitetowi, który zawiązał się w celu rozdawania ciepłej strawy biednym tutejszym, zawiadamiając zarazem że oprócz tego zbierać się będą składki na ten cel i rozdzielać w ⅓ części izraelitom a w ⅔ chrześcianom. Dalej zawiadamia radny pan Kozłowski, że Mojżesz Schiffer odstąpił bezpłatnie 2 pokoje w nowo wybudowanej przez siebie kamienicy na kuchnię i ogrzewalnię. Pan Kozłowski nakazał aby ten lokal w odpowiedni sposób budowniczy miejski przygotował, również polecił potrzebny ku temu opał z lasów miejskich wydać.

Nad wnioskiem rozdziału zebranych składek w ⅓ izraelitom a w ⅔ chrześcianom wszczęła się dyskusya o kompetencyę między panami radnymi Mochnackim i Frankowskim z jednej a panami Adelmanem, i Przybylskim z drugiej strony. Zformułowany wniosek radnego Mochnackiego: Rada udzieli 300 złr. t. j. 200 złr. na ręce komitetu katolickiego 100 złr. na ręce komitetu izraelickiego, a zebrane składki między katolikami mają być obrócone dla biednych katolickich, zebrane zaś między izraelitami na biednych izraelickich. Poleca się następnie zwierzchności gminnej by w razie braku pomieszczenia kuchni i ogrzewalni dla biednych izraelickich poczyniła stósowne kroki i równo z katolickimi potrzebnym opałem zaopatrzyła,—Rada większością uchwala.

Głośno myślący.

Z pamiętników guwernera przepisał Ala . . .

(Dokończenie).

Wkrótce przekonałem się, że mój starszy uczeń, jest chłopcem zarozumiałym, ufnym już w dziecięcym wieku w urodzenie swoje, — a młodszy dziecko zaniedbane, nie posiadające przywiązania do nikogo,—więc pomimo najszczerszej chęci, prócz elementarnych początków, nie byłem w stanie, nic innego wszczepić w główki hrabiątek. — Pocieszałem się z początku nadzieją, że hrabia jako człowiek bardzo światły, zechce mi być pomocnym w tem trudnem zadaniu, — ale gdzie tam! — Hrabia był marszałkiem powiatu, posłem i najuniżeńszym służką pani hrabiny, po której wziął majątek, nie mając sam nic prócz tytułu; dlatego też nie miał raz czasu, potem i odwagi wobec żony wglądać w sprawę wychowania swych synów; —zresztą wszak płacił mnie, którego przyjął za guwernera i szwajcarkę do języka francuzkiego, — uczynił więc wszystko a resztę zostawiał żonie, którą uważał za kobietę wyższego umysłu.

Były to dnie i godziny pełne znoju i pracy; — wyrwany ze swego towarzystwa, znalazłem się od razu między ludźmi obcymi, traktującymi mnie z góry, jako człowieka płatnego, — porzuciłem więc wkrótce myśl zbadania tajników towarzystw arystokratycznych i tylko wtedy wchodziłem do salonów, gdy koniecznością byłem do tego zmuszonym.

Zajmowałem się memi lekcyami, używając wolne chwile do mych studjów prywatnych; — chcąc zadość uczynić życzeniu hrabiny, zagadywałem nieraz Zygmusia o jego dewizę; — badając jak pojmuje poczęcie czynu z myśli, zapytałem go, jak to rozumie, kto właściwie źle myśli? — na co chłopak naśladując pathos matki, odpowiedział mi następnie:

Źle mysli ten, kto swoich myśli nie może przed wszystkimi głośno wypowiedzieć, a kto źle myśli, ten i źle czyni. — Gdy widzę, że mama jest zamyśloną, to zawsze się pytam, co ona myśli, a mama mi każdym razem opowie, bo zawsze co dobrego myśli.

Zamyśliłem się trochę nad tą odpowiedzią, powtórzoną widocznie za matką, chłopak to spostrzegł i zaraz zapytał, o czem ja myślę, znać chciał się przekonać, czy ja nie myślę co złego; — podejrzenie to było widocznem, bo gdy mu odpowiedziałem, że myślałem o tem, jak mama cieszyć się będzie, gdy jej opowiem, jak Zygmuś pamięta jej nauki, — on podchwycił mnie mówiąc:

— „To przecie myśl wesola, a pan byłeś zachmurzonym“

Podobne sceny powtarzały się z wszystkimi a ja wątpić zacząłem o zbawiennym wpływie tej świetnej dewizy, narzucanej dziecku konsekwentnie na każdym kroku i starałem się o niej jak najmniej wspominać wobec Zygmusia, nie mówiąc matce o tem, albowiem byłem pewny, że jej przekonać nie potrafię.

Minęło tak parę miesięcy, gdy siedząc z Zygmusiem i Felisiem przy lekcyi, pierwszemu zadałem jakiś wierszyk, jako ćwiczenie pamięciowe, zająłem się zaś Felisiem, któremu starałem się wytłumaczyć, że kryski swe w kajecie powinien stawiać prosto, gdyż tylko o szlachcie zagrodowej powiedziano:

Szlachta drobna ,niezasobna,
„Krzywo pisze, prosto orze! —

a nie o hrabiach po ojcu i matce. —

Zygmuś tymczasem bębnił swój wierszyk na głos co nakazałem dla kontroli, — w tem słucham, — Zygmuś coraz ciszej powtarza wierszyki a po chwili powiada zupełnie innym głosem:

— „Gdyby pan A. . . wiedział, jak mnie się nie chce uczyć tych wierszow, toby mnie pewno nie trzymał w pokoju.“ —

Zdawało mi się, ze to figiel dziecięcy, ażeby się tym sposobem uwolnić od nauki, puściłem więc to mimo ucha i udałem, że nie słyszę. — Zygmuś bębnił dalej swe wierszyki, bo trudno się uczył na pamięć a po chwili jednak znów mu głos słabnie i wypadając w środku wiersza powiada:

— „Tak pięknie na dworze, a ja tu siedzić muszę — to okropnie!“ —

Żal mi się zrobiło dziecka, powiedziałem więc tylko, dlaczego mnie nie poprosi, kiedy ma taką ochotę do przechadzki, — na co Zygmnuś się zerwał a widocznie zmięszany zapytal:

— „Jak pan wie, że ja chciałbym przejść się do lasu? — ja przecie tego nie mówiłem panu.! —

— „Mówiłeś w tej chwili, mój drogi, odrzekłem, ale ponieważ rzeczywiście dzień jest pogodny, więc złóżcie książki i chodźmy do lasu“. —

Chłopcy z radością się zerwali a ja byłem przekonany, że Zygmuś skłamał, chcąc się od nauki wykręcić.

Chcąc dzieci przywiązać do siebie i sprawić im rozrywkę, zrobiłem im orła, którego na przemian puszczali na pobliskiej łące; kolej przyszła na Felisia, a Zygmuś stał obok mnie, dłubiąc koło kołka zabitego w ziemię, na którym sznur od orła był przywiązany, — Nie podnosząc głowy po chwili powiada:

Prośbę przedsiębiorców dostawy żywności dla szpitala miejskiego Arka Dawida i Bleicha o podwyższenie tymże cen o 50₀/° z powodu drożyzny rada na wniosek sekcyi odrzuca.

Mojżesz Schiffer wynająwszy miastu dom swój na pomieszczenie 138 żołnierzy za cenę po 7 złr 80 ct rocznie od jednego żołnierza uprasza z powodu że komissya mięszana orzekła, iż 169 żołnierzy tam może znaleść pomieszczenie dopłatę różnicy w kwocie 241 złr. 80 ct. rocznie. Prośbę tę na wniosek radnego Mochnackiego w celu bliższego rozpatrzenia się odesłano do sekcyi.

W końcu przyzwala Rada Panu Mojż. Schiffer odstąpić prawo pierwszeństwa hipoteki na 20.000 zł. bankowi od którego powyższą kwotę pan Schiffer pożyczy.

Na tem posiedzeniu o ½ do 8 mej wieczorem zamknięto.

Kronika.

— **Datki na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej.** Nie możemy się użalać, żeby ofiarność Przemyślan na cel tak piękny była małą, przeciwnie mamy dowody, że u nas trzeba się tylko przypomnieć, a znajdą się ludzie dobrzy, którzy głosu usłuchają i datkami szczodrymi młodzież wesprą. W numerze Sanu z października podaliśmy pierwszy wykaz datków na ubogą młodzież, dziś podajemy drugi, a da Bóg niebawem może podamy i trzeci i dalszy. Dla potwierdzenia słów naszych podajemy list profesora tutejszego gimnazyum pana J L., nadesłany do Redakcyi:

Szanowna Redakcyo!

Z prawdziwą przyjemnością podaję do wiadomości publicznej szlachetny czyn naszej Swietnej Reprezentacyi miejskiej. Z powodu przeniesienia szkoły wydziałowej z gmachu gimnazyalnego, do własnego budynku, uchwaliła Rada miejska dla uświetnienia tego obchodu wyasygnować z funduszów gminnych sto złotych wal. aust. na sprawienie odzieży i obuwia ubogim uczniom szkoły wydziałowej. Sumę tę oddano mi z tem poleceniem, ażebym nią rozporządził według wskazówek, jakich w tej mierze Dyrekcya szkoły wydziałowej udzieli. Po otrzymaniu spisu uczniów ubogich rozporządziłem kwotą powyższą w sposób następujący: sprawiłem obuwia par 14, po 3 zł . . . 42 zł. Wypłaciłem za naprawę 2 par . . . 2 zł. 70 ct. Burek nowych 8 po 6 zł . . . 48 zł. starych 2 po 2·50 . . . 5 zł. Za książki zapłaciłem . . . 5 zł, Suma 102 zł. 70 cnt.

Niedobór pokryłem z prywatnej składki, a kwity dostawców złożyłem Radzie szkolnej miejscowej.

Z głębokim szacunkiem
Jan Lewicki
profesor gimnazyalny.

Jako dalszy dowód ofiarności na rzecz ubogich uczniów podajemy spis ofiarodawców, przesłany nam z Towarzystwa pedagogicznego. Pani Szolcowa, obywatelka tutejsza darowała 4 pary zimowego ubrania, 4 letnie garniturki i jedną burkę, w bardzo dobrym stanie, i kilka książek; pan A. Ł. cały garnitur zimowy; X. Y. dwie pary starego obuwia; grono obywateli z składki, zrobionej, podczas śniadania w handlu pana K. 4 złr 91 ct. kupiec tutejszy Pan E. W. 20 złr. Wszystkim łaskawym dawcom dziękujemy w imieniu młodzieży naszem staropolskiem „Bóg zapłać“ i dołączamy oraz prośbę do innych ludzi zacnych, ażeby za tym pięknym przykładem poszli, bo nędzy między młodzieżą jeszcze bardzo wiele, a środków do jej złagodzenia stosunkowo za mało. Datki przyjmuje redakcya „Sanu“ lub pan profesor J, L, mieszkający na podzamczu w domu p. Jelenia.

— **Jeszcze o towarzystwie muzycznem.** Z góry uprzedzam, że niejestem ani Zoilem ani Nie-Zoilem, tylko zwyczajnym, pospolitym członkiem tegoż towarzystwa. Zastrzeżenie to zrobiłem z tej racyi, ażeby nie drażnić łaskawego czytelnika obrazem zapasów, które jakiś czas w mieście naszem wiele krwi Zoilom i Nie-Zoilom napsuły. Ja zabieram głos w sprawie praktycznej, która zdaje mi się, skupi około mnie licznych zwolenników, a może ze względu na swoją niewinność nie narobi tyle hałasu i da się pokojowo zażegnać. W tej materyi już przemawiał raz oficyalny referent wieczorków, ale głos jego przebrzmiał niewysłuchany: złe, czy nadużycie, czy . . . dotąd nieuchylone: panie na wieczorkach stoją, albo nie znalazłszy miejsca wracają do domu, a nasi szarmanci, na ostatnim wieczorku nawet kandydaci na szarmantów rozpierają się wygodnie na krzesłach! Rada więc p. referenta muzykalnego nie poskutkowała, bo książeczka wiadoma którą on kupić polecał, jeszcze po dziś dzień na wystawie księgarskiej. Widoczną że w tych sferach przyjacielska uwaga na nic się nie przyda; nie pozostaje tedy nic innego, jak wobec takiej stałości rycerskiej uchylić się — na bok, ażeby nie znaleźć się w nowej kolizyi, z której znowu ratować by się trzeba, tylko wskazaniem pierwszego paragrafu z owej złotej książeczki, która obecnie wyszła w nowem, poprawnem wydaniu pod tytułem „Obyczaje i zwyczaje towarzyskie“. Tyle o Don Żuanach o reputacyi już ustalonej; a teraz jeszcze słów kilka o tych, którzy dopiero za lat kilka a może jeszcze później wejdą do tego szanownego klubu. Z małoletnimi trudno rozprawiać, ale może łaskawi rodzice raczyliby w to wglądnąć i dać im lekcyjkę, że skoro kobiety lub osoby wiekowe stoją, oni siedzieć nie powinni; albo jeżeli nasza propozycya miałaby być za przykrą, w takim razie polecamy gorąco dziełko o wychowaniu u starych Spartan, którzy surowo przestrzegali poszanowania dla starszych — Chcąc być sprawiedliwym muszę jeszcze jednej sprawy dotknąć, o której z prawdziwą przykrością wspominam, bo tyczy się ona kwestyi nieco drażliwszej. Kwitnie u nas system adoptacyi na wielką skalę, rodziny dobrze nam znane, powiększają się na owych wieczorkach w cudowny sposób do liczby, która przechodzi kilka razy ilość osób dotyczącą rodzinę stanowiących. Czy to dobre? Tym sposobem popełnia się odrazu dwa nadużycia: raz zabierają osoby nieuprawnione miejsca należące się członkom towarzystwa, a powtóre czyni się przez to uszczerbek towarzystwu, któreby mogło mieć większy dochód, gdyby owi adoptowani melomanowie wyemancypowali się i pod własną firmą na wieczorki uczęszczali. Na naszą pociechę dowiadujemy się, że wydział towarzystwa powziął już uchwałę, która nadużyciom tamę położy; zanim jednakże ta piękna uchwała w życie wejdzie, podnosimy tę sprawę publicznie, ażeby przecież raz wypowiedzieć owym państwu, że miarka cierpliwości już się przebrała.

— **Znana** w mieście naszem z przedsiębiorstw różnych Baila Krebs secundo voto Schorr, została na wniosek prokuratoryi państwa aresztowaną i osadzoną w więzieniu śledczem.

— **W imieniu komitetu** zawiązanego w celu zbierania składek na fundusz imienia Kraszewskiego upraszam Pp, delegatów tak miejscowych jako i zamiejscowych by listy składek na ten cel na ręce kasyera komitetu Fr. Gamskiego albo podpisanego w najkrótszym czasie nadesłać zechcieli.

Karol Monne
przewodniczący.

— **Od komitetu** urządzającego obchód rocznicy śmierci Mickiewicza w naszem mieście odbieramy następujące pismo:

Komitet wybrany dla uczczenia 24 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, zakończywszy swe czynności składa niniejszem winne podziękowanie Przew. Ks. Kan. Glazerowi za łaskawe bezinteresowne urządzenie i odprawienie nabożeństwa za spokój duszy wieszcza, oraz Szanownemu Tow. Dramatycznemu i Muzycznemu i wszystkim tym, którzy się łaskawym współudziałem przyczynili do uświetnienia obchodu.

Zarazem podaje komitet do publicznej wiadomości pieniężny rezultat obchodu:

Dochód: Ze składki urządzonej w czasie nabożeństwa 43 zł. 55 ct. Z wieczorku literacko-artystycznego 254 zł. 15 ct Datek Wnej Pani Henryki Drużbackiej z Prałkowiec 10 zl. Razem 307 zł. 70 ct.

Koszta urządzenia wieczorku, wydatki Tow. Dramatycznego i Muzycznego, ogłoszenia, usługa i t. p. wyniosły 114 zł. 70 ct. — Resztę, w kwocie 193 zł. (sto dziewięćdziesiąt trzy zł. a. w.), jako przeznaczone na rzecz budowy pomnika Mickiewicza, przesłał komitet na ręce J. W. Dr. M. Zyblikiewicza, prezydenta m Krakowa.

Przemyśl dnia 8 grudnia 1879.

K. Monne
F. Żygulski.

— **Wydział Rady powiatowej** we Lwowie uznając za słuszne narzekania na brak stosunku społecznego i politycznego pomiędzy ludnością chrześciańską a żydowską, z której ostatnia zdaje się być przeprawniona, podała na ręce posla p. Kornela Krzeczunowicza prośbę do Koła posłów polskich w Wiedniu prosząc Koło polskie by zechciało rozważyć, ażali nie byłoby na czasie, zgodnie i w poczuciu solidarności z Wys. sejmem krajowym, w Izbie w myśl uchwał tegoż sejmu z dnia 8 października 1868 i 30 marca 1876 r. odpowiednie wnioski przedstawić, względnie, sprawy ludności izraelickiej we wszystkich kierunkach, dziś ludności innych wyznań sposobność do szemrania dających, drogą ustawodawczą uregulować.

Rada powiatowa lwowska motywuje tę prośbę jak następuje:

Pomijając już znane od dawna narzekania na usuwanie się ludności izraelickiej od publicznych ciężarów przy podatkach i rekrutacjach, sądzi się ten lud dzisiaj już i tem być dotknięty, że małżeństwa żydów bez konsensów sądowych i politycznych zawierane, a mimo to dzieci za ślubne poczytywane bywają i prawo dziedziczenia po rodzicach uzyskują, że zwierzchności gmin wyznaniowych izraelickie czyli tak zwane kahały, nietylko czysto-religijne (jak komitety parafialne wyznań chrześciańskich,) ale i rozległe polityczne mają znaczenie, że majątki tych gmin wyznaniowych prawie żadnej kontroli władz nie ulegają, a co najmniej w praktyce władzy tej się nie wykonuje, że nie masz w żadnej władzy inwentarza majątku kahalnego, gdy kościelne majątki innych wyznań najsurowiej nadzorowane bywają, że duchowni wyznania izraelickiego, nie zdający żadnych egzaminów państwowych, w sprawach obywatelskich zupełnie na równi z chrześciańskimi duchownymi a nawet z doktorami innych fakultetów są postawieni, i według ustawy gminnej w I. kole wyborczem głosują, że ciż duchowni izraeliccy mają prawo wydawania kurend do swych współwyznawców bez kontroli państwowej, podczas gdy kurendy nawet biskupów katolickich od przyzwolenia rządu krajowego zawisły — że w ogóle stosunek wyznania izraelickiego do państwa prawie żadną ustawą uregulowany nie jest, a zasady Talmudu nawet nieprzebitą tajemnicą dla państwa są okryte, podczas kiedy Rada państwa stosunek kościoła katolickiego do państwa z niezwykłą szybkością ustawą z d. 7 maja 1874 l. 50. dz. u. p. uregulował.

— „Ja przecie zgrabniej umiem puszczać orła, jak Feliś.“ —

— „Przeciwnie mój Zygmusiu, odrzekłem dotknięty tą samolubną przechwałką, podnieś tylko głowę i patrz jak Feliś zgrabnie się zwija.“ —

Zygmuś się zerwał i popatrzywszy na Felisia, zapewniał, że przecie tego nie mówił, by zgrabniej od Felisia umiał orła puszczać. — To mnie zniecierpliwiło, —kłamstwo było widocznem, powiedziałem więc Zygmusiowi, że ponieważ się wypiera słów dopiero wyrzeczonych, za karę nie on, lecz Feliś orła poniesie do domu.

Zygmuś się rozbeczał i zaklinał, że nie skłamał: — zdaje mu się wprawdzie, że on zgrabniejszy od Felisia, ale tego nie mówił. — Przy takich zapewnieniach i równoczesnym płaczu Felisia, powróciliśmy do domu, — chłopcy zastali koło gazonu swego kucyka, do którego pobiegli, lokaj wziął orła i wesołość była przywróconą.

Mimo to uczułem się zaniepokojonym, bo Zygmuś który zawsze prawdę mówił, po raz drugi wyparł się słów własnych, — myślałem nad tem długo i postanowiłem obserwować Zygmusia w tym względzie.

Po kilku tygodniach dawali hrabiostwo obiad, na który użyto największej wystawy, ponieważ całe sąsiedztwo się zjechało.

Nie mogąc się wymówić od udziału w tej uczcie, zeszedłem do sali jadalnej z Zygmusiem, który przy podobnych okolicznościach zasiadał między dorosłemi, podczas gdy Feliś wtedy jadał w garderobie.

Obiad ciągnął się strasznie długo i tylko memu vis a vis baronowi B., bardzo wykształconemu człowiekowi, zawdzięczam, że nie zasnąłem, miałem bowiem z jednej strony, głuchego, miejscowego proboszcza ruskiego a z drugiej strony Zygmusia obok siebie.

Podczas obiadu dzieciom nigdy nie wolno odezwać się, tylko gdy je o co zapytano, — Zygmuś siedział więc milcząco i tylko oczami gonił za półmiskami, na których znajdowały się lepsze od powszednich potrawy, które pasjami lubiał, był bowiem łakomy na jedzenie.

Na wety roznoszono jakąś leguminę piankową, znajdującą się w tak skromnej ilości, że choć wielu z gości odmówiło, gdy półmisek dochodził do szarego końca, zaledwo okruchy na nim zostały.

Zygmuś, który przez cały czas trwania obiadu zachowywał się bardzo grzecznie, jak jastrząb myszkę, — gonił okiem półmisek, na ktorym coraz próżniej się robiło; — z zadowoleniem zatrzymał wzrok na odmawiających a chmurzył się, skoro kto większy kawałek zabrał. Zwróciło to moją uwagę, a widząc go zniecierpliwionym, nie spuszczałem oka z niego. — Gdy mnie podawano półmisek, Zygmuś patrząc łakomie na potrawę, odzywa się w ten sposób; „Jakże ja lubię tę potrawę a nic mi się z niej nie dostanie, bo pan A. . resztki zabierze.“

Zdawało mi się, że nikt tego nie słyszał, zgarnąłem więc resztki potrawy z półmiska na talerz Zygmusia, który szepnął mi na to po cichu:

— „Dziękuję bardzo pięknie, wie pan, ja sobie myślałem, żeby pan to dla mnie zostawił.“

Obiad się skończył, — panie poszły do salonu a panowie zapalając cygara na taras przed domem. — Zajęty myślą o Zygmusiu, chciałem się wycofać do siebie, gdy mi zaszedł drogę baron B. . . . . wziąwszy mnie pod rękę poprowadził w głąb ogrodu, prosząc o kilka słów rozmowy na osobności.

Z szczerą chęcią towarzyszyłem baronowi, który jako człowiek bywały w świecie i gruntownie wykształcony, prawdziwą był perłą tawarzystwa w J. . . . — Ledwo uszliśmy kilka kroków, gdy baron zagadnął mnie czy uważałem przy obiedzie na Zygmusia i słyszałem jego uwagę przy ostatniej potrawie? — a gdy mu odpowiedziałem potwierdzająco, on rzekł:

— „Czy domyślasz się pan, że dziecko te słowa wypowiedziało bezwiednie, wywnętrzając tylko swe myśli w słowach?“

Potwierdziwszy to zapatrywanie barona, opowiedziałem mu me poprzednie spostrzeżenia, wspominając o systemie hrabiny przy wychowaniu Zygmusia i o owej nieszczęsnej dewizie — Po dłuższym namyśle baron rzekł:

„ — Nie ma wątpliwości, dziecko myśli głośno! — nierozważny sposób w który tłumaczono i wpajano mu dewizę orderu padwiązkowego, wywarł wpływ stanowczy na jego umysł dziecięcy, a może to stać się zarodkiem późniejszej słabości umysłowej: — obowiązkiem pańskim jest tedy uprzedzić rodziców i obmyśleć stosowne środki zaradcze.“

Chociaż w zupełności podzielałem zdanie barona, jednak wymówiłem się stanowczo od objaśnienia hrabiny, o fatalnych skutkach jej przesady w zastosowaniu wyczytanego systemu wychowawczego, bo wiedziałem, że to z mej strony będzie daremnem, przeciwnie prosiłem barona, by to on jako przyjaciel hrabiostwa i nadzwyczaj poważany przez hrabinę uczynił. — Baron przystał i przyrzekł to nazajutrz uskutecznić, powołując się jednak na me poprzednie spostrzeżenia.

Dotrzymał słowa, bo gdy w następny dzień zajęty byłem lekcją, wpadł do mnie hrabia widocznie zmięszany i przerywając naukę, poprosił ze sobą do

— **Wydział Towarzystwa muzycznego** za-[illegible] wiadamia wszystkich p. t. Członków, iż na powszechne żądanie ogranicza wstęp na wieczorki dla Członka i tegoż rodziny na cztery osoby — dalej oznajmia, że tylko za okazaniem biletów wstęp na salę dozwolonym będzie.

Zarazem ma zaszczyt zaprosić p. t. Członków na doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego które się odbędzie w sali Ratuszowej w Sobotę dnia 20 Grudnia o godzinie 6tej wieczor, a gdyby w tym dniu potrzebna do powzięcia uchwał liczba członków się nie zeszła: w niedzielę dnia 21. grudnia o godzinie 3ciej popołudniu.

Porządek dzienny walnego zgromadzenia.

a.) Sprawozdanie z czynności wydziału
b) Sprawdzenie rachunków
c) Wybór przewodniczącego i członków wydziału
d) Wnioski członków.

Przemyśl 13 Grudnia 1879.

Z Izby sądowej.

Smutne wrażenie wynieśliśmy w dniu 1. grudnia 1879 z [illegible] tutejszym trybuna[illegible]wo[illegible]owym. [illegible] wiem o obrazę [illegible], u których poszanowanie dla religii było dotąd jedynym bodźcem do postępowania w karbach moralności.

Pocieszamy się tylko tem, że to jest wypadek wyjątkowy, [illegible] przypisać raczej zbytniej wesołości podniecanej gorącemi napojami aniżeli złośliwej chęci ubliżenia ceremoniom religijnym.

Dmytro Gurbiel z Radymie pod Mościskami sprawiał u siebie w dniu 25 listop. b. r. wesele na które starym zwyczajem sprosił liczne grono sąsiadów i przyjaciół. Bawiono się ochoczo, bo gościnny gospodarz nie szczędził jadła i napitku. Niewinna zabawa zamieniła się niebawem w zbytek. Bo oto jeden z biesiadników Stefan Nahajło chciał się zabawić w k s i ę d z a—mianując swym d i a k i e m Mikołaja Straszowskiego. Właśnie nadchodził na wesele nowy biesiadnik Dańko Tłumak. Nahajło i Straszowski uznali za stosowne rozpocząć swoje urzędowanie. Wyszli więc naprzeciw nowego gościa. Stefan Nahajło ze stęporem, który trzymał przed sobą jakby krzyż i z kropidłem, a za nim postępował Mikołaj Straszowski ze dzwonkiem i dzwonił, poczem Stefan Nahajło zbliżył się do Dańka Tłumaka i dając temuż do pocałowania stępór zapytał się, dlaczego przed księdzem z Panem Bogiem nie klęka — następnie posmarował Tłumakowi usta błotem, obtarł takowe mytkę i pokropił go kropidłem.

Dańko Tłumak oburzony zburczał należycie zbytkujących, atoli jego skarcenie nie było snać po myśli reszcie biesiadników, bo oto Wasyl Woźniak r z e c z y w i s t y d i a k kościelny, ujął się za Nahajłą i Straszowskim i wręcz oswiadczył Tłumakowi, że nie powinien tutaj przychodzić, skoro podobnych żartów nie rozumie. Nie trudno się domyśleć, że w obec tak różnych zapatrywań — wywiązała się sprzeczka, która miała dotkliwe następstwa.

Dańko Tłumak obstawał przy swem oburzeniu a Nahajło prowadził dalej ż a r t y w ten sposób, że po wejściu do izby zasiadł za stołem, na którym stała dla biesiadników kapusta, nabrał łyżkę tego specyału i podawał go Tłumakowi, a gdy ten nie chciał przyjąć, pchał mu łyżkę z kapustą przemocą do ust. Dańko Tłumak oburzony do ostateczności wymierzył Nahajle policzek, a wtedy Wasyl Woźniak ujmując się za Nahajłą poskoczył z ławki, pochwycił Dańka Tłumaka za barki, potrząsł nim kilka razy i rzucił go na ziemię tak silnie, że chorobliwy stan lewego kolana Dańka Tłumaka nagle tak się pogorszył, iż Tłumak wedle orzeczenia lekarskiego odniósł uszkodzenie ciężkie pociągające za sobą niezdolność do pełnienia obowiązków zawodowych przynajmniej przez dni :0.

Na tej to podstawie oskarżyła c. k. Prokuratorya Wasyla Woźniaka o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 154 u. k. a Stefana Nahajłę i Mikołaja Straszowskiego o wykroczenie z §. 303 u. k. a Trybunał Sądowy uznał winę oskarżonych wedle wniosku Prokuratoryi i wymierzył im zasłużoną karę, a to: Wa[illegible] na tydzień więzienia, a Stefanowi Nahajle i Mikołajowi Straszowskiemu po trzy tygodnie ścisłego aresztu.

Przemysł i handel.

Wystawa międzynarodowa w Sidney.

Z niemałem zaciekawieniem oczekiwaliśmy na wieści ze stolicy krainy złota o wystawie powszechnej tamże obecnie trwającej; dziś pojawiły się w prasie zagranicznej wprawdzie ogólnikowe daty o niej, lecz ponieważ charakteryzują doskonale tamtejszą produktywność, pospieszamy podzielić się niemi z czytelnikami.

Wystawa w Sidney zdumiewa bogactwem płodów surowych. Queensland, Tasmanja i południowa Australia wystawiły prawie wyłącznie tylko płody surowe, Nowa Walja i Nowa Zelandya popisuje się bardzo jeszcze trwożliwemi próbami rodzinnego przemysłu, Wiktorya dzięki cłom opiekuńczym śmielej się popisuje swojskim przemysłem.

Queensland, kolonia nawpół równikowo położona, szczególnie zda się być niewyczerpaną pod względem skarbów i płodów ziemi. W jej dziele napotykamy: węgiel, grafit, cynę, cynk, ołów, miedź, manganez, arszenik, srebro żywe, próby kruszcu złotego zebrane ze wszystkich kopalń kraju, nadto przetwory ziemi i ich modele, pyszn[illegible] najciekawszych skamieniałości, a w uzupeł[illegible] ze złota. [illegible] tam nawet [illegible]nek wina queenslandzkiego. Przeważną jednak siłą ekonomiczną tejże jak i ziem sąsiednich pozostanie na długi czas jeszcze chów owiec. Jest tu przeszło sześćdziesiąt gatunków tychże, a wystawa wełny liczy kilkaset rozmaitych gatunków. Uprawa trzciny cukrowej liczna. Zbiory chrząszczów i motyli, piór ptasich, korali, całe stosy muszel z perłowej macicy, z których każda wielkich rozmiarów, wypchane zwierzęta, schlebiają ciekawości i naukowej żądzy.

Nowa Walja wystąpiła z materyami tkanemi, obuwiem, kapeluszami, gorsetami, meblami, bronią, wyrobami siodlarskiemi i złotniczemi, cygarami z tytoniu amerykańskiego, jakoteż i szkłem surowem zielonem. Są tam także: ruda, wełna, korzenie do przyprawy służące, korek, jedwabniki, wino, drzewo na meble, powroźnictwo, skóry, mięso przechowane w stearynie i. t. p.

Wiktorya okazuje najwyżej rozwinięty postęp, a można by jej nawet zarzucić, iż poświęciwszy się przemysłowi zaniedbała uprawę płodów swoich. W jej dziele napotykacie: sprzęty toaletowe, obuwie, kapelusze, wyroby z blachy, modele machin. mydło, wino, piwo, owoce sztuczne, fotografie a nawet obrazy i rzeźby.

Mała Osada wyspiarska Tasmania zapełniła stosownie do swych rozmiarów niewielką salkę, jednak przedmiotami zasługującemi na żywą uwagę. Są tam: płody surowe, wełna i sztaby kruszczowe, roboty ręczne i koronkowe, obfity zbiór fotografii, jako materyał do etnografii, obrazy, czaszki i maski gipsowe, etnologiczne rzadkości, modele pierwotnych wymarłych dziś mieszkańców Australii, a nawet biust ostatniego z ich rodu. Tasmania, jedyna z pomiędzy kolonii australskich, umie zużywać skóry w celach przemysłu. Płaszcze męzkie ze skóry kangura, zarzutki damskie z ogonów opossuma i mufki z delikatnego upierzenia pelikanów niebyły widziane jeszcze w Europie.

Najsympatyczniejszy ze wszystkich jest dział wystawy południowej Australii, tam bowiem mieszka najwięcej europejczyków. Pszenica z Adelajdy ma sławę światową a wyprawa skóry, wyroby siodlarskie, oleje, meble, bisquity, wino i t. p. są tu wyborne. Jest to jedyna ze siedmiu kolonii, w której chów bydła zajmuje już drugorzędne pole wobec rolnictwa. Za jej przykładem idzie powoli Tasmania, jedna tylko jeszcze Nowa Zelandia a szczególnie południowa jej wyspa przedstawia jeszcze rażąco dawniejszy kształt rzeczy. Południowa Australia także pod względem sztuki i artystycznego przemysłu przoduje innym. Są w jej dziele obrazy, rzeźby, wyroby ze srebra i złota, i t. p. są i okazy pysznej fauny i flory Australskiej. Wyroby złotnicze australskie są mniej delikatne, niż europejskie ale i mniej kosztowne. Najobfitszą jest wystawa Nowej Zelandyi, której klimat i wymogi ziemi najbardziej do warunków europejskich się zbliża. Meble, kawa, pszenica, owies, przędza, napoje, kapelusze, obuwie, roboty pończoszane i koronki, wyroby ze srebra i miedzi, cudne płaszcze z piór, mnogość gatunków traw, dalej fotografie, wypchane zwierzęta, poprawnie wykonane plany topograficzne tamtejszych okolic, model parowca do gorącego klimatu zastosowany a wreszcie parę koszlawych rzeźb stanowią skarby, z któremi ta kolonia przed okiem świata staje.

Oto szkic wystawy tamtejszych mieszkańców, a gdy zważymy że we wszystkich siedmiu koloniach liczba ich dochodzi obecnie 2.650.000 dusz, musimy uwzględnić tę cyfrę, oceniając zasoby i wartość wystawy i nie żądać ani spodziewać się od Australii zbyt wiele.

Redakcya „Switu".

W zamiarze usłużenia się sprawie ogólnej poszukujemy w każdej miejscowości Podola korespondenta, któryby nam donosił o wszystkich wypadkach większej wagi, a mianowicie: o posiedzeniach i uchwałach rad gminnych i powiatowych, o wszelkich wypadkach miejscowych, o zgromadzeniach, handlu, drogach, mostach, nowych budowach i t. p. a nawet i o koncertach, balach i polowaniu; tak ażeby pismo nasze stało się zwierciadłem życia i ruchu całego Podola.

Redakcya podejmuje się opracowania przedmiotu, a prosi tylko o podanie nagich faktów.

Donosząc o tem, prosimy jak najuprzejmiej o łaskawe zakomunikowanie tej odezwy naszej w odpowiednich kołach.

Z najgłębszym szacunkiem
Redakcya „Switu"

Tarnopol w Grudniu r. 1879.

Korespodencye Redakcyi.

P. F. K. w Jaworowie. Z powodu jednobrzmiącej odezwy we wszystkich dziennikach większych pomieszczenie takowej w naszem pisemku uważamy za zbyteczne.

Korespondentowi A. B. w Przemyślu. Korespondencyj bez podpisu nie umieszczamy.

Ceny targowe w Przemyślu dnia 12 grudnia 100 klg. pszenicy 12 zł. 50 ct; żyta 8 zł. 25 ct; jęczmienia 7 zł. 25 ct.; owsa 5 zł. 80 ct. siemienia konop. — — Masła kilogram 80 ct. Jaj 100 2zł. 50 ct; Kartofli 100 klg 3 zł. 50 ct. Siana 100 kilo 2 złr. 20 ct.

Kursa w Wiedniu 11 grudnia o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	70.70
„ „ w notach	68.70
Losy z 1860 r.	131.—
Akcye Banku narodow.	845.—
„ kredytowego	278.80
Londyn	116.70
Renta w złocie	80.85
Srebro	— —
Dukat	5.54
Napoleondor	9.31
100 Marek	57.70
Rubel papierowy	1.23

żony; — Hrabina siedziała blada obok barona i ledwo wszedłem krzyknęła.

— „Panie! — niech pan temu zaprzeczy, co baron mówi o Zygmusiu!"

— „Pani hrabina daruje, rzekłem, jest to smutną, prawdą."

— „A ja jednak nie wierzę, aż się sama przekonam!"

— „Każdy dalszy eksperyment rzekł baron, może to dziś występuje, sporadycznie, zamienić w nałog u dziecka, — radzę więc, by państwo natychmiast rozpoczęli wykorzeniać z umysłu Zygmusia ową dewizę, — lecz trzeba z tem postępować tak, ażeby dziecko nie spostrzegło, co mu groziło!"

— „Nie! — nie — rzekła hrabina, — wszak to system zalecony przez jednego z najznakomitszych pedagogów francuskich! — i dostała spazmów.

Wyszliśmy więc z baronem i gdy nas powtórnie zawezwano, hrabina była spokojniejszą i zdecydowała się zastosować do rady barona, co i ja najusilniej popierałem, postanowiła jednak najpilniej obserwować Zygmusia, ażeby się osobiście przekonać.

Zaczęliśmy więc tę świetną dewizę rugować powoli z książek i kajetów, aż nareszcie w owych ramach nad łóżkiem Zygmusia, umieszczono portret jego matki, pokrywając dewizę; — hrabina jednak wciąż jeszcze twierdziła, że nie jest stanowczo przekonaną.

Pewnego wieczora, przy zwykłej herbacie, hrabina opowiadała mężowi sen, który miała a będąc spirytystką w sny wierzyła. Hrabia również mówił o jakimś śnie swoim i rozmowa toczyła się koło tego przedmiotu. — Dzieci siedziały milczące, bo jak już wspomniałem, przy stole nie wolno im było odzywać się bez zapytania.

Zygmuś pijąc swoją bawarkę i przysłuchując się tej rozmowie, oczy miał utkwione w filiżankę, a wtem odezwał się:

— „I mnie się dziś śniło, — widziałem pana A. z panną Zofią, jak w powozie siedzieli i całowali się".

Hrabina przygryzła wargi, a ja udając, że nie słyszałem, zarumieniony po uszy, w duchu przeklinałem dewizę angielską. Powstano od stołu, a pani hrabina, gdy jej dobrej nocy życzyłem, pożegnała mnie w następny, złośliwy i szydercy sposób:

— „Zygmuś przekonał mnie dziś, — ale równocześnie o dwóch rzeczach "

Ukłoniłem się i wyszedłem zły na siebie samego. — Sny są odzwierciedleniem wrażeń odebranych na jawie, — myślałem więc nad tem, co Zygmusiowi mogło dać powód do podobnego snu, — i przypomniałem sobie, że gdy Zosia przed kilku dniami, jechała powozem po hrabinę w sąsiedztwo, — ja nie spostrzegłszy w zmroku wieczornym, że dzieci były blisko, wskoczyłem do powozu i skradłem jej całuska. —

Od tego czasu więc, gdy hrabina przekonała się tak namacalnie jak fatalne skutki wywołał jej system wychwalany,— czuła się wobec mnie skompromitowaną, a to drażniło jej miłość własną i ja wypadłem zupełnie z łaski. Stosunek stał się nieznośnym, a ponieważ ojciec mój wzywał mnie do siebie, w celu kompetowania o posadę, o którą dla mnie starać się zamyślał, — więc podziękowawszy hrabiostwu za łaskawe względy a ucałowawszy mych elewów, wyjechałem na zawsze z J. . . .

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

Do Krakowa odchodzą: pospieszny godz. 1 min. 14 w nocy — osobowy g. 7 m. 39 rano — mięszany g. 8 m. 24 wieczór.

Do Lwowa odchodzą: pospieszny g. 3 m. 22 w nocy — osobowy g. 6 m. 33 wiecz. mięszany g. 8 m. 16 rano.

Do Węgier na Zagórz odchodzi: mięsz pospieszny g. 8 m. 42 wieczór.

Z Węgier na Zagórz przychodzi: mięsz. pospieszny g. 7 m. 14 rano.

Do Zagórza i **Stryja** odchodzi: mięszany g. 8 m. 45 rano.

Ze Zagórza i Stryja przychodzi. mięszany g. 5 m. 58 rano.

Ze Stryja do Chyrowa ma pociąg nocny łączność z pociągami do i z Węgier w dniach: wtorek, czwartek i niedzielę.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Realność

pod Nr. 237 w Przemyślu

na **Garbarzach**

składająca się z 3. domów murow. parterowych i 1. drewnianego, oraz przy nich 2½ morg. ogrodu z dwoma frontami do budowy, jeden od kasarni miejskiej, drugi na ulicę Garbarską

vis a vis kolei

jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod tymże Nr. u właściciela.

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam honor zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 11 listopada b. r. przeniosłem moją

PRACOWNIĘ SZEWSKĄ

z lokalu dotąd zajmowanego w domu WDra Łobaczewskiego przy rynku, do własnego domu na Zasaniu przy nowo urządzonym moście, gdzie i nadal przyjmować będę wszelkie zamówienia w zakres mej pracowni wchodzące i z powodu zmniejszenia się kosztów lokalu, po cenach znacznie tańszych.

Fr. MÜLLER.

Fabryka pierników

L. Czyńskiego

w Jarosławiu

na wystawie krajowej

za swe wyroby

MEDALEM ZASŁUGI ODSZCZEGÓLNIONA

poleca: PIERNIKI w wytwornych smakach na paczki i sztuki, pierniki do ryb, FIGURKI PIERNIKOWE ozdobnie UBIERANE na drzewka Bożego Narodz.

Przyjmuje zamówienia na torty marcypanowe po 1 1.50 2 do 5 złr. gustownie ubierane, stosowne podarunki na Gwiazdkę i Nowy rok.

Wszelkie zamówienia wysyła fabryka bezwłocznie i starannie za zaliczką pocztową.

Powyższe wyroby są do nabycia w Przemyślu w handlach korzennych M. Kruga — S. Syropa i A. Faliszewskiego jakoteż w każdym porządniejszym handlu korzennym w Galicyi.

„DZIENNIK DLA WSZYSTKICH"

Czasopismo **illustrowane** wychodzące co tydzień we Lwowie, rok trzeci. Zamieszcza illustracje portretowe i od czasu do czasu szkice humorystyczne. Część literacka zawiera: powieści oryginalne i tłumaczone z obcych języków, artykuły traktujące o ważniejszych kwestyach, kronikę krajową, korespondencje z różnych stron kraju i z zagranicy, **plotki i nieplotki**, poezye, recenzye teatralne, potoczne wiadomości teatralne, kronikę zagraniczną, krytykę, nowiny literackie i artystyczne, rozmaitości, odpowiedzi od Redakcyi, przewodnik lwowski i ogłoszenia. Nadto wszyscy prenumeratorowie kwartalni dostają, jako **dodatek bezpłatny co pół roku** w wielkim formacie artystycznie wykonane premjum portretowe jednej z najpopularniejszej i najbardziej wybitnej osobistości. W ostatniem półroczu rozesłany został prenumeratorom „Dziennika dla Wszystkich" w wielkim formacie portret J. I. Kraszewskiego. W pierwszem zaś półroczu 1880 r. w ciągu pierwszego kwartału rozesłany zostanie jako bezpłatny dodatek wielkiego formatu wizerunek Tadeusza Kościuszki. Wszyscy nowoprzybywający kwartalni abonenci oprócz nowego powyższego premjum otrzymają natychmiast portret J. I. Kraszewskiego, który jeszcze znajduje się w niewielkiej liczbie egzemplarzy.

Prenumerata na „Dziennik dla Wszystkich" z przesyłką pocztową wynosi rocznie **12 złr.**; półrocznie **6 złr.**; kwartalnie **3 złr.**; miesięcznie **1 złr.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazami pocztowymi** pod adresem Administracyi „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie ul. Rzeźbiarska Nr. 1.

Prenum. można przesełać w każdym czasie bez względu na zaczęty kwar. lub mies.

Nadmienia się przytem że w pewnych ożywionych sezonach, jak np. w miesiącach świątecznych, karnawałowych i t. p. dołącza się do „Dziennika dla Wszystkich" **nadzwyczajny bezpłatny dodatek** p. t. **Telegram** w którym oprócz inseratów zamieszczona jest część literacka złożona z **Nowości** i **części humorystycznej**.

HURTOWNY SKŁAD

Win węgierskich białych i czerwonych

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Zakupując osobiście w pierwszych magnackich winnicach na Węgrzech poleca takowe jako **wina najzdrowsze, naturalne i wyborne w smaku** w beczkach oryginalnych od 135 do 140 litrów czystego bez lagru po złr. 45. 50 60, 70, 80 i 100.

Wina stołowe białe w butelkach: butelka po centów 40, 50, 60, 80 i złr. 1. **Wina stare wytrawne lub przy słodyzy** butelka od złr. 1.50, 2, 3 do 4 złr. **Muszkatelka** ciężka stara złr. 2.50 **Essencya** stara węgierska butel złr. 3 i 4

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 but. wina biał. hr Bukowskiego	zł. 7·—	12 b. wina czerw. Offner Adelsberg.	zł. 7.—
12 „ „ „ „ Barkoczy	„ 8·60	12 „ „ „ Budaj	„ 9·—
12 „ „ „ „ Andrassego	„ 10—	12 „ „ „ Egri	„ 10 —
12 „ „ „ „ Barkoczy	„ 12·—		

Wytępienie szczurów

Wytępienie szczurów

!! Czytajcie i podziwiajcie!!

Niżej podpisany wynalazł prosty i dający się użyć w każdem gospodarstwie i w każdej fabryce lub zabudowaniu i t. p,

środek wyłapania szczurów

żywych we wielkiej ilości

Niżej wymienieni Panowie widzieli ten sposob naocznie, a jako dowód udzielili nam swój podpis na dokumencie.

Steffen, właściciel większej posiadłości w Kunowo pow. Lobsens.	**Dembiński**. właśc. większej posiadłości w Białowieży pow. Tuchel.
Eggert, naczelnik w Flatowie, w Prusiech Zachodnich.	**Rabe**, radca sądu w Lobsens, Pr. Zachodnich,
Collin, właściciel większej posiadłości w Bondetz pow. Flatow.	**Badicki**, dzierżawca w Buntowie. pow. Lobsens.
Rink, proboszcz w Sławianowie. pow. Lobsens.	**Riemer**, burmistrz w Krojance, w Prusiech Zachodnich,

Za nadesłanie *franco* kwoty 9 marek, lub też za zaliczką pocztową, wysełа wynalazca wszystkie do tego potrzebne artykuły, przepisy i aparat.

Edmund Jasiński
prywatyzujący.
Wrocław, Friedrichsgasse 84/86.

Wytępienie en masse

Listy dziękczynne setkami mogą być oglądane

Środek rzetelny i tani.

Zaproszenie do przedpłaty na

„Gwiazdkę Cieszyńską"

PISMO LUDOWE

zawierające wiadomości polityczne, powieści historyczno-narodowe i obyczajowe, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodoznawcze, gospodarskie, rozprawki humorystyczne, treściwe zestawienia wypadków bieżących, rozmaitości, doniesienia piśmienniсze, nowiny miejscowe, ceny targowe, ogłoszenia i, t. d.

„Gwiazdka Cieszyńska" wychodzi już 32 lat w Cieszynie na Szląsku austryackim, — tygodniowo (co sobota) arkusz z dodatkami.

Redakcja zaprasza uprzejmie do przedpłaty, która wynosi w Austryi z przesyłką pocztową: całorocznie 4 złr. 60 ct półrocznie 2 złr. 30 ct. ćwierćrocznie 1 złr. 20 ct.

Przedpłatę najdogodniej przesyłać można **przekazem pocztowym** pod adresem: „do Redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Szląsku austrjackim.

P. STALMACH redaktor

Jako kuracya w każdej porze roku. | **Prawdziwa WILHELM'A** | Jako kuracya w każdej porze roku.

antiartrytyczna, antireumatyczna

Herbata czyszcząca krew

(Czyszcząca krew w gośćcu i podagrze.)
Uznana jako jedyny, pewnie działający środek czyszczący krew.

za zezwoleniem c. k. kancelaryi nadwornej rozporządzeniem Wiedeń 7 grud. 1858	Niezawodne Działanie wyborne. Skutek zdumiewający	Najwyższym patentem J. c. K. Mości przed falszowaniem zabezpieczona. Wiedeń 12 maja 1870.

Ta herbata czyści cały organizm, przebiega jak żaden inny środek wszystkie części i usuwa z nich przy użyciu wewnętrznem wszystkie nieczyste tam zgromadzone zarody chorób, działa przez dłuższy czas skutecznie.

Gruntowne wyleczenie z gośćca, podagry, osłabienia nóg i zastarzałych uporczywych dolegliwości, ropiejących ran, jako też chorób płciowych i skórnych, pryszczach na ciele i twarzy, liszajach i opuchnięciach kiłowych.

Nadzwyczajną skuteczność pokazała ta herbata w obrzmieniach wątroby i śledziony, jakoteż cierpieniach hemoroidalnych, żółtaczce, w bolach nerwowych stawów i mięśni, w kurczach żołądka, wiatrach, zatwardzeniach, dolegliwościach naczyń moczowych, polucyach, osłabieniu męzkiem, upławach i t. d.

Cierpienia jak choroby skrofuliczne, obrzmienie gruczołów leczą się rychło i gruntownie przez dłuższe picie tej herbaty, gdyż działa ona lekko, rozwalniająco i pędzi mocz.

Jedynie prawdziwą wyrabia

Franciszek Wilhelm,

aptekarz w Neunkirchen.

Pakiet podzielony na 8 dawek, przyrządzonych według przepisu lekarskiego wraz z przepisem użycia w różnych językach, kosztuje **1. złr.** a za opakowanie i stempel 10 ct.

Przestroga. Trzeba się wystrzegać kupna falsyfikatów i żądać zawsze **Wilhelm'a** antiartrytycznej, antireumatycznej krew czyszczącej herbaty, bo herbaty pojawiające się pod nazwą tylko antiartrytycznej, antireumatycznej krew czyszczącej herbaty, są naśladownictwem, przed któremi ostrzegam. Dla wygody P. T. Publiczności jest do nabycia prawdziwa **Wilhelm'a** antiartrytyczna, antireumatyczna krew czyszcząca herbata w Przemyślu w handlu p.

Franciszka Gaydeczki.

Lampy

Z FABRYKI R. DITMAR

wszystkie przybory do tychże

cylindry, umbry, szkła, porcelany, lustra

chińskie srebro

Maszyny do szycia różnych systemów, nici, jedwab, igły po tanich stałych cenach.

W HANDLU

M. TYGIER

w Przemyślu.

HANDEL

M. KRUGA

w Przemyślu

poleca:

1 becz. wybornych. śledzi maryn.
26 do 30 sztuk za — 2 zł. 80 ct
1 kilo kawioru astrachańskiego — 7 zł. —
Pstrągi marynowane, węgorze, rouladę, śledzie holenderskie same mleczaki etc.

1 kilo kawy Ceylon	1 zł. 68 ct.
1 kilo słoniny węgierskiej	— — 72 ct
1 kilo smalcu węgierskiego	— — 76 ct.
1 kilo powideł węgierskich	— — 40 ct

farby na posadzkę: Szubuts, Winklera etc.
Rybi tran Moellera i Magera

1 kilo mydła szarego	— — 34 ct.
1 kilo mydła żółtego	— — 40 ct.
1 fl. wódki Łańcuckiej	— — 90 ct.
1 fl. wódki Gdańskiej	— — 90 ct.

musztardę kremską i francuzką, trufli

1 kilo rodzenków sułtańskich	[illegible]
1 kilo fig	— — 70 ct.

Czekoladę, cukierki i piwo Hoffa. Kakau czekoladę Kuferlego, Sucharda i Jordana.

Szrut, proch, kapsle, korki, hülse wszelkiego kalibru, Lancaster i Lefaucheux.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki — Z drukarni gr. kat. Kapituły w Przemyślu,